

Jedna Ręka Nie Klaszcze

Koniec Świata

Kurtyna w dół ostatni raz
Wygasiły brawa, zamilkły wrzask
A jedna ręka choćby chciała – nie zaklaszcze
Reflektor dawno tutaj zgasł
A w miejscu zatrzymał się czas
I tylko duchy się błakają po teatrze

I w całym mieście smutno jest
To pada deszcz, to wyje pies
Zakapslowana znów w butelkach jest kultura
Więc znów bez celu szlajam się
Nikt już nie oklaskuje mnie
A ja na scenie już nie pocę się w purpurach

Tylko zjawy, upiory, demony i duchy
Błakają się po teatrze
Karaluchy pod poduchy
Jedna ręka nie klaszcze
Zjawy, upiory, demony i duchy
Błakają się po teatrze
Karaluchy pod poduchy
Jedna ręka nie klaszcze

Brak mi emocji którym czułem
Za kulisami ludzi szum
I tak jak nigdy, potrzebuję dziś dublera
Aby po prostu za mnie żył
W codzienności mętnej tkwił
Przeżył gorkę brawa prosto od Klakiera

Zabrakło życia mi i słów
I zniknął sufler mój i Bóg
Więc stawiam scenę z krzywych desek na zakręcie
I nagle serce mi się skrzy
Bo znów ktoś słucha mnie jak mszy
A pojedyncze brawa zawsze są najszersze

Tylko zjawy, upiory, demony i duchy
Błakają się po teatrze
Karaluchy pod poduchy
Jedna ręka nie klaszcze
Zjawy, upiory, demony i duchy
Błakają się po teatrze
Karaluchy pod poduchy
Jedna ręka nie klaszcze

I znów na scenie stoję sam
Gram swoje życie, które mam
Bez bileterów, bez Klakierów, bez kurtyny
Co poleciała z hukiem w dół
I mój złamała świat na pół
Dziś gram dla siebie bez korzyści, bez rutyny

Nie mogę nigdzie indziej być
Inaczej nie potrafię żyć
Nie chcę być cieniem w swojej własnej okolicy
Tkać swoją niewidzialną nić

W swych labiryntach sobie żyć
Prawdziwa sztuka może leżeć na ulicy

Tylko zjawy, upiory, demony i duchy
Błąkają się po teatrze
Karaluchy pod poduchy
Jedna ręka nie klaszcze
Zjawy, upiory, demony i duchy
Błąkają się po teatrze
Karaluchy pod poduchy
Jedna ręka nie klaszcze